

MARYJA NA DRODZE KRZYŻOWEJ

Ojcowie Soboru Watykańskiego II, w ósmym rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, przypomnieli, że Maryja stale jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Od chwili Zwiastowania, kiedy w odpowiedzi na słowa Archanioła wypowiedziała swoje *Fiat*, całe Jej życie nierozzerwalnie zostało związane ze zbawczą misją Jezusa Chrystusa. Jako służebnica Pańska w sposób szczególny „nieustannie współpracuje z dziełem zbawienia dokonany przez Chrystusa – Jej Syna” (RM 49).

Nie mogło Jej więc zabraknąć w najważniejszym momencie zbawczego dzieła Chrystusa, jakim była Jego męka i śmierć na krzyżu. Choć Ewangelie ukazują Ją dopiero, gdy stała pod krzyżem, to z pewnością była od samego początku blisko cierpiącego Syna, co zdaje się potwierdzać czwarta stacja Drogi Krzyżowej.

Bł. Jan Paweł II wiele razy, między innymi w liście apostołskim *Rosarium Virgins Mariae*, mówił o „szkole Maryi”, w której wychowało się wielu świętych. Także my idźmy z Nią śladami męki Zbawiciela; wejdźmy do tej „szkoły” Maryi i zanurzmy się w Jej Niepokalane Serce, aby choć trochę, na ile ludzka ograniczoność pozwoli, odczuć Jej ból i cierpienie, kiedy kroczyła po drodze krzyżowej Swego Syna.

I. Skazanie Jezusa na śmierć

Na dziedzińcu pretorium rozszalały tłum uparcie skanduje: „Na krzyż z Nim, na krzyż...”. Gdzieś pośrodku tego zbiegowiska Matka Jezusa – samotna w swoim cierpieniu i bólu.

„Weźcie Go i sami ukrzyżujcie!” (J 19,6) – te słowa Piłata, który lękał się prawdy, zamiast w imię prawa stanowczo jej bronić, są kolejnym mieczem boleści przeszywającym Niepokalane Serce Maryi. Co bardziej Ją boli i co bardziej rani Jej delikatne uczucia: to, że Jej Jedyny Syn będzie cierpiał dla zbawienia świata, bo takie są plany Bożej Opatrzności, czy raczej to, że ci sami ludzie, którzy jeszcze kilka dni temu – w Niedzielę Palmową – wołali z entuzjazmem: „Hosanna, Synowi Dawidowemu...” – dziś złorzeczą Mu i skazują na śmierć?

Jakże musi boleć Maryję ten brak wdzięcznej pamięci ze strony ludzi; ta ich bezmyślność i uległość wobec przewrotnych poczynań władzy... Czy potrafię dla siebie wyciągnąć wnioski z tej smutnej lekcji?

II. Obarczenie Jezusa krzyżem

Nie wiemy, czy Maryja bezpośrednio z ust Jezusa słyszała wspaniałą przypowieść o Dobrym Pasterzu, który zranioną lub zagubioną owcę z czułością bierze na swe ramiona i przynosi do stada (por. Łk 15,4). Ale gdy brał belkę krzyża na swe barki, czy nie przypomniła sobie tamtych słów? Obejmując twarde drzewo, z czułością Dobrego Pasterza ogarniał wszystkich ludzi, którzy pogubili się w życiu, zostali poranieni przez grzech, stali się łatwym łupem szatańskiego „wilka w owczej skórze”.

Wierna Uczennica swego Syna – Maryja, Matka Kościoła, tym samym gestem czułości przytula do swego serca grzeszników, którzy nieświadomi tego, co czynią, znów wkładają krzyż nieprawości na barki Zbawiciela.

III. Pierwszy upadek Jezusa

Każda matka przeżywa niezapomniane chwile, gdy jej dziecko zaczyna stawiać pierwsze kroki. Maleńki, chwiejny, nieporadny krok dziecka może okazać się wielkim krokiem ludzkości. Któż zgadnie, „kimże będzie to dziecko?” (por. Łk 1,66). A po latach, gdy to dziecko stanie się dorosłym człowiekiem, będzie kimś ważnym w społeczeństwie, mającym wpływ na życie innych i na bieg historii, matka z rozrzewnieniem wspomni te jego nieporadne kroki.

Co czuła Maryja, gdy patrzyła, jak Jej Syn, przytłoczony belką krzyża, upadł na ziemię, zanurzając swą twarz w brud ulicy? Może w Jej pamięci obudziło się wspomnienie małego Jezusa, który ucząc się chodzić, potykał się i upadał? A gdy miał dwanaście lat, i odnaleziony w świątyni jerozolimskiej, mówił, że ma być w sprawach Ojca (por. Łk 2,49) – czy wiedział, że Jego upadki na drodze krzyżowej będą miały moc dźwignia upadłej ludzkości?

IV. Spotkanie Jezusa z Matką

Dziecko, które przewróci się, upadnie, zrani sobie kolano lub łokieć, albo rozbije czoło, zwykle szuka pociechy i pomocy u swej matki. Nikt bowiem lepiej od niej nie potrafi współczuć i delikatną pieśczętą ukoić cały ten ból.

Z tej racji, choć natchnione księgi Pisma Świętego nic o tym nie mówią, to jednak pobożna tradycja chrześcijańska każe nam widzieć Maryję – najczulszą z matek ziemi – tuż obok swego Syna, który z trudem dźwiga brzemień krzyża. Jest to ciężar grzechów ludzi, którzy byli, którzy są i którzy jeszcze przyjdą po nas.

Być może Pan Jezus, podnosząc się z ziemi, dostrzegł w tłumie tę najukochańszą Twarz i ich spojrzenia spotkały się. Co wyrażały? Czy padły jakieś słowa? Nie wiemy. Wiadomo jednak, że od samego początku Matka Jezusa została przez Niego zaproszona, aby – jak uczy bł. Jan Paweł II – „[...] współpracowała z dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. To macierzyństwo Maryi w ekonomii łaski trwa nieustannie [...] aż do wiekiustego dopełnienia się zbawienia wszystkich wybranych” (RM 22).

V. Pomoc Szymona Cyrenejczyka

Ewangelieści Mateusz, Marek i Łukasz, zgodnie opisują, że żołnierze, którzy prowadzili Jezusa na ukrzyżowanie, spotkali „pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon”, którego „przymusili, żeby niósł Jego krzyż” (Mt 27,32; Mk 15,21; Łk 23,26).

Z jaką wdzięcznością Maryja patrzyła na tego nieznanego, który przez chwilę wcielił się w rolę Boskiego Skazańca i stał się poniekąd Jej synem. Czy możliwe, aby Szymon nie odczuł na sobie błogosławieństwa Jezusa i pełnego miłości spojrzenia Jego Matki?

Chrystus Pan wciąż dźwiga zbawcze brzemie po krzyżowych drogach świata. Idzie w ludziach cierpiących, porzuconych, niekochanych. Nierzadko znajduje nowych Szymonów, którzy choć przez chwilę chcą ulżyć tym, których doświadczają los. Na tych wszystkich, którzy gotowi są pomagać, wspierać, dzielić się swoim dobrem, nie oglądając się na jakiegokolwiek uznanie czy zapłatę, Maryja patrzy z taką samą wdzięczną miłością, jak wtedy, w drodze na Golgotę, i modli się za nimi

do Boga Ojca bogatego w miłosierdzie. Jest Ona przecież Matką Bożą miłosierdzia lub Matką Bożego miłosierdzia, gdyż „najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia” (DiM 9).

VI. Kobięcy geniusz Weroniki

Weronika... Żaden z Ewangelistów nie wspomina o niej. Nawet nie wiadomo, czy w ogóle była taka kobieta na krzyżowej drodze Jezusa. A jednak w pobożnej tradycji chrześcijańskiej jest ona obecna od samego początku, jako uosobienie prostoty serca i odwagi, a zarazem delikatności oraz wrażliwości – tego wszystkiego, co bł. Jan Paweł II nazwał „geniuszem kobiety”, „który zabezpieczy wrażliwość na człowieka w każdej sytuacji: dlatego, że jest człowiekiem! I dlatego, że «największa jest miłość» (1 Kor 13,13)” (MD 30).

Imię Weroniki oznacza to, co stało się potem, gdy prawdziwe oblicze Pana odbiło się na jej chuście. Czy okazując miłosierdzie Skazańcowi przez otarcie Mu twarzy, wiedziała, że to Zbawiciel świata? Może patrząc z bliska na ból Jego Matki, kobiecą intuicją czuła, że Jej i Jemu powinna dać pocieszenie oraz ulgę?

O, jakże w tym prostym geście upodobniła się do Maryi, która niezmiernie, swą czułą, matczyną dłonią ociera zhańbione i sponiewierane oblicze swego Syna w nas. Ona bowiem – jak uczy bł. Jan Paweł II – „poprzez swój ukryty, a równocześnie nieporównywalny udział w mesjańskim posłannictwie swojego Syna, w szczególny sposób została powołana do tego, ażeby przybliżyć ludziom ową miłość, jaką On przyszedł im objawić. Miłość, która najkonkretniej potwierdza się w stosunku do tych, co cierpią, w stosunku

do ubogich, pozbawionych wolności, do niewidomych, uciśnionych i grzeszników...” (DiM 9).

VII. Drugi upadek Jezusa

Do Jezusa leżącego już po raz drugi w pyle jerozolimskiej ulicy odnoszą się słowa proroka Izajasza: „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego” (Iz 53,4). Zbawiciel upadł pod ciężarem krzyża, którym są grzechy całej ludzkości i każdego człowieka. Upadł, ale powstaje, by iść dalej, aż na Golgotę, gdzie ma się wypełnić zbawcza ofiara.

Bliskość Matki Bolejącej, Jej współcierpienie i modlitwa dodaje Mu sił. Wie, że w dziele zbawienia świata nie jest sam, bo Ona nie tylko współuczestniczy w cierpieniu, lecz także „współdziała swą macierzyńską miłością” (RM 6). Maryja bowiem – jak uczył Papież z Polski – „od pierwszej chwili swego Boskiego macierzyństwa, swego zjednoczenia z Synem, którego «Ojciec posłał na świat, aby świat był zbawiony przez Niego» (por. J 3,17), włącza się do mesjańskiej służby Chrystusa” (MD 5).

VIII. Napomnienie niewiast

Tylko Jezus, który „pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19) i to aż „do końca...” (J 13,1) mógł zdobyć się na taki gest. Inni skazani zapewne przeklinali otaczający ich tłum. On zaś w ogromie swego cierpienia okazuje miłosierdzie, dostrzegając współczujące i przestraszone kobiety. Skierował do nich słowa pociechy, a zarazem napomnienie, aby bardziej zatroszczyły się o wychowanie swoich dzieci, tak by żadne z nich,

gdy dorośnie, nie krzywdziło drugiego człowieka i nie obrażało Boga.

Zapewne w tym momencie Chrystus Pan, jak kiedyś w Galilei, pragnąłby wskazać na swą Matkę, która „wszystkie sprawy zachowywała i rozważała w swoim sercu” (Łk 2,19.51), i powiedzieć owym niewiastom jerozolimskim oraz wszystkim kobietom świata: „Oto moja matka [...]. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,34–35). W ten sposób Jezus nie tylko potwierdził znaczenie macierzyństwa co do ciała, ale wskazał najgłębszy wymiar macierzyństwa Maryi. Jest to macierzyństwo duchowe.

Nawiązując do tego bł. Jan Paweł II w Liście apostolskim *Mulieris dignitatem* o godności i powołaniu kobiety, stwierdza, że takie ma być również „macierzyństwo każdej kobiety, pojęte w świetle Ewangelii”, jako przede wszystkim „głębokie «wysłuchanie w słowo Boga żywego» i gotowość «zachowania» tego słowa, które jest «słowem życia wiecznego» (por. J 6,68)” (nr 19).

IX. Trzeci upadek Jezusa

Różne mogą być powody, dla których człowiek traci równowagę w życiu: przemęczenie, małoduszność, głupota, cierpienie czy grzech... Najsmutniejszą jednak przyczyną upadku moralnego jest rozpacz – utrata wszelkiej nadziei. To jeden z przejawów bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu, „które – jak uczy bł. Jan Paweł II w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia* – nie będzie «odpuszczone», ponieważ jest w swoich przejawach upartą odmową nawrócenia się do miłości Ojca miłosierdzia. Chodzi tu oczywiście – jak pisze dalej Papież – o krańcowy i radykalny tego wyraz: o odrzucenie

Boga, odrzucenie Jego łaski, a więc o sprzeciw przeciwko samej zasadzie zbawienia, przez co człowiek zdaje się dobrowolnie wyłączać siebie z drogi przebaczenia” (nr 17).

Trzeci już upadek Jezusa na drodze prowadzącej na niechybną śmierć i uparte, choć z wielkim trudem dźwiganie się, by iść dalej, jest bezcenną lekcją dla zniechęconych i zrozpaczonych, jak nie poddawać się w dążeniu do zbawienia.

Maryja, „szlachetna towarzyszka w dziele Odkupienia” (por. RM 38), jest duchem przy Jezusie w samotności Jego upadku. Jest także blisko wszystkich, którzy pogubili się w życiu, aby ich sprowadzić na prostą, choć wąską ścieżkę wiodącą do pełni życia w królestwie Bożym (por. Mt 7,13–14).

X. Obnażenie Jezusa

Przyprowadziwszy Jezusa na wzgórze Golgoty, gdzie miano go ukrzyżować wraz z dwoma złoczyńcami, po raz drugi zdarło z Niego ubranie i obnażono przed zgromadzonym tłumem. W uszach gapiów zdają się wciąż brzmieć prześmiewcze słowa Pilata: „Oto człowiek!” (J 19,5).

Najpiękniejszy z synów ludzkich, stworzonych na „obraz i podobieństwo Boga” – Ten, który był „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15), teraz stoi oszpecony i upokorzony, odarty z ubrania i ludzkiej godności.

Co czuła i przeżywała stojąca nieopodal Jego Matka – Dziewica niepokalanie poczęta, do której nie miał dostępu żaden grzech? Jak bardzo musiała cierpieć, zraniona w swej niewinności i macierzyńskich uczuciach względem swego Syna i ludzi – Jej przybranych dzieci?

XI. Ukrzyżowanie Jezusa

Gdy Jezus przybity do krzyża zawisł między niebem a ziemią, Maryja – jak zanotował Ewangelista Jan – nie mdlała, nie wiła się z bólu, nie krzyczała, nie rozpaczała, ale wraz z innymi dzielnymi niewiastami stała u stóp krzyża (por. J 19,25). Stała, przeszyta jednym z siedmiu mieczy boleści, cała zanurzona w otchłań milczenia, które było samą kontemplacją dokonującego się tu i teraz misterium Odkupienia.

W tym momencie, jak przypomina bł. Jan Paweł II, „najgłębiej ze swym Jednorodzonym współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się na to, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona. W ten sposób Maryja «utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża»: zjednoczenie przez wiarę” (RM 18; por. LG 58).

XII. Śmierć krzyżowa Jezusa

Zanim z ust konającego Zbawiciela wydobył się okrzyk: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił” (Mt 27,46; Mk 15,34), a chwilę potem wraz z ostatnim tchnieniem słowa: „Wykonało się” (J 19,30), ludziom, zgnębiom na duchu, którzy „byli jak owce nie mające pasterza” (Mt 9,36), dał On za matkę i opiekunkę Swoją Matkę – Maryję. Wskazując na umiłowanego ucznia Jana, rzekł do swej Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”, a do niego: „Oto Matka twoja”. Od tego momentu Apostoł Jan wziął Maryję do siebie (J 19,26–27).

Komentując ten moment bł. Jan Paweł II, w Wielkoczwartkowym Liście do Kapłanów z 1988 roku, napisał: „[...] biorąc «do siebie» Matkę, która stała pod Krzyżem Syna, [Jan] przyjął równocześnie to wszystko, co było w Niej na Golgocie: to,

że «najgłębiej współcierpiała ze swym Jednorodzonym, łącząc się matczynym duchem z Jego ofiarą [...]. To wszystko, całe nadludzkie doświadczenie ofiary naszego Odkupienia, zapisane w sercu rodzonej matki Chrystusa-Odkupiciela, zostało zawierzone człowiekowi, który w Wieczerniku otrzymał władzę uobecniania tej Ofiary przez kapłańską posługę Eucharystii” (nr 3).

Czyż to nie ma szczególnej wymowy dla każdego z nas, zwłaszcza dla kapłanów? – pyta Ojciec święty. I dodaje: „Jeśli Jan pod Krzyżem reprezentuje poniekąd wszystkich ludzi, każdego i każdą, na których zostaje rozszerzone macierzyństwo Bogarodzicy w sposób duchowy – to o ileż bardziej odnosi się to do każdego z nas, wezwanych sakramentalnie do kapłańskiej posługi Eucharystii w Kościele!” (tamże).

XIII. Jezus znów na kolanach Matki

Jeden ze współczesnych teologów (K. Rahner) powiedział, że nasze odkupienie dokonało się pomiędzy półmetrowym żłóbkiem, a dwumetrowym krzyżem. Narodzony w Betlejem Jezus, owinięty w pieluszki, zanim został złożony w żłóbku, najpierw spoczął na kolanach rozradowanej Dziewiczej Matki.

Teraz u stóp Golgoty, te same macierzyńskie kolana zbolelej Maryi ponownie przyjmują martwe ciało Syna. Jej kolana stają się niejako pierwszym ołtarzem, na którym złożono zbawczą Ofiarę. Pielgrzymka wiary, którą przeżyła, krocząc po krzyżowej drodze Chrystusa, dobiegła końca. Była to droga „macierzyńskiego współdziałania z całym posłannictwem Zbawiciela, z Jego dziełem i z Jego cierpieniem – jak uczył bł. Jan Paweł II. Na drodze takiej współpracy z dziełem Syna-Odkupiciela samo macierzyństwo Maryi ulegało jakby

swoistemu przeobrażeniu, wypełniając się coraz bardziej «zarliwą miłością» do wszystkich, do których posłannictwo Chrystusa było zwrócone” (RM 39).

Dzięki temu Maryja stała się dla całego Kościoła – dla każdego z nas, którzy jesteśmy w drodze do królestwa niebieskiego „Gwiazdą przewodnią” na drodze wiary (por. RM 6).

XIV. Złożenie Jezusa do grobu

Członek Wysokiej Rady – Józef z Arymatei, potajemny uczeń Pana, okazując Mu swą wierność i miłość, poprosił Piłata, by mógł zabrać Ciało i pochować je zgodnie z obyczajem żydowskim. W całym tym przygotowaniu do pogrzebu Zbawiciela uczestniczyła Jego Matka.

Kiedy na wykutą w skale grobową niszę zatoczono wielki kamień, Matka Bolesna już nie powróciła do codzienności w rodzinnym Nazaret, lecz – jak zauważa bł. Jan Paweł II – „Jej Macierzyństwo – po odejściu Syna – pozostaje w Kościele jako pośrednictwo macierzyńskie: wstawiając się za wszystkimi swoimi dziećmi, Matka współdziała w zbawczym dziele Syna, Odkupiciela świata” (RM 40).

Od tamtej pory nie przestaje się Ona troszczyć o nas – swe dzieci, i wstawiać się za tymi, którzy tworzą Kościół – Mistyczne Ciało Jej Syna. Jak czytamy w Liście apostoelskim *Rosarium Virginis Mariae*, „[...] wśród istot stworzonych nikt lepiej od Niej nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Ona, wprowadzić nas w głęboką znajomość Jego misterium” (nr 14).

Czy jednak potrafimy odpowiedzieć na Jej prośbę z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie” (por. J 2,5)?

XV. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Trzeciego dnia po śmierci Jezusa Jego grób opustoszał. Niewiasty, które o świcie przyszły, by dopełnić obrzędów pogrzebowych, i zaalarmowani przez nie Apostołowie nie znaleźli ciała Zbawiciela. Zmartwychwstał! Droga krzyżowa, którą przebył, a z Nim Maryja, ostatecznie poprowadziła dalej niż na Golgotę. Stała się drogą do „Słońca, które nie zna zachodu” (*Exultet*).

Tą drogą, którą jest sam Jezus Chrystus (por. J 14,6), jako pierwsza przeszła Niepokalana Dziewica Maryja, gdy z duszą i ciałem została wzięta do nieba. Odtąd „dzięki łasce Bożej wywyższona po Synu ponad wszystkich aniołów i ludzi”, Ta, „która uczestniczyła w tajemnicach Chrystusa, słusznie doznaje od Kościoła czci szczególnej” (LG 66). Wniebowzięta, będąc obrazem i początkiem Kościoła, mającego osiągnąć pełnię w życiu przyszłym, dla nas wszystkich, którzy jeszcze pielgrzymujemy przez ziemskie życie, jest znakiem nadziei i pociechy, że i my możemy dostąpić zbawienia (por. LG 68).

Zakończenie

Bł. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater*, o Błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła, uczył, że przez wiarę była Ona „doskonale zjednoczona z Chrystusem w Jego wyniszczeniu”. Podczas drogi krzyżowej zatłoczonymi ulicami Jerozolimy, a szczególnie na Golgocie, u stóp Krzyża, „uczestniczyła przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia”. Była to „chyba najgłębsza w dziejach człowieka «kenoza» wiary”, czyli druzgocąca próba, w której mocą mieszkającego w Niej Ducha Świętego,

Maryja uczestniczyła w odkupieńczej śmierci swego Syna (por. RM 18).

Dzięki temu nie tylko „bez śmierci wysłużyła sobie palmę męczeństwa”, ale nam dała wzór, jak mamy upodabniać się do Jezusa Chrystusa (por. Ga 4,19).

Ks. Marek Chmielewski

